ECHO OBCOJĘZYCZNE

(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)

L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

JOURNAL LINGUISTIQUE POUR TOUS

CZASOPISMO JĘZYKOWE DLA WSZYSTKICH

Nr. 4—FP ■ ROK I ■ KWIECIEŃ — 1935 — AVRIL ■ CENA N-RU 70 GR.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" WYCHODZI CO MIESIĄC W 2-CH WYDANIACH JĘZYKOWYCH:
FRANCUSKO - POLSKIEM (FP) — „L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS"
i NIEMIECKO - POLSKIEM (NP) — „DEUTSCH - POLNISCHES ECHO".
PRENUMERATA KAŻDEGO WYDANIA JĘZYKOWEGO WYNOSI:
ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO: 70 GROSZY.
PRENUMERATY PŁATNE SĄ ZGÓRY I PRZYJMOWANE SĄ NA ODPOWIEDNIE PEŁNE OKRESY KALENDARZOWE. — ZA POBRANIEM POCZTOWEM NIE WYSYŁA SIĘ.
CENY OGŁOSZEŃ (DO OBU WYDAŃ JĘZYKOWYCH, ZA TEKSTEM):
CAŁA STRONA 400 ZŁ., ½ STR. 200 ZŁ., ¼ STR. 100 ZŁ.,
⅛ STR. 50 ZŁ., 1/16 STR. 25 ZŁ., 1/32 STR. ZŁ. 12.50.
DROBNE OGŁOSZENIA: 30 GROSZY ZA WYRAZ (TŁUSTYM DRUKIEM — PODWÓJNIE).
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
„ECHO OBCOJĘZYCZNE", WARSZAWA, UL. WALICÓW NR. 3. — TELEFON 613-40.
KONTO CZEKOWE W P.K.O. NR. 25.635. — POCZTOWA KARTOTEKA ROZRACHUNKOWA NR. 501.

LE JOURNAL „ECHO OBCOJĘZYCZNE" PARAÎT CHAQUE MOIS EN DEUX ÉDITIONS:
„L'ÉCHO FRANCO - POLONAIS" ET „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO".
PRIX D'ABONNEMENT DE CHAQUE ÉDITION:
1 AN — 8 ZŁ. (ÉTRANGER — 30 FRS. FR., 8 BLG., 6 FRS. S., 2 DOL. AM.)
6 MOIS — 4 ZŁ. (ÉTRANGER — 15 FRS. FR., 4 BLG., 3 FRS. S., 1 DOL. AM.).
L'ABONNEMENT EST PAYABLE D'AVANCE.
PRIX DU NUMÉRO: ZL. 0.70 (FRS. FR. 2.50, BLG. 0.70, FRS. S. 0.50).
PRIX DES ANNONCES (DANS DEUX ÉDITIONS): 1 PAGE 400 ZL.,
½ PAGE 200 ZL., ¼ PAGE 100 ZL., ⅛ PAGE 50 ZL., 1/16 PAGE 25 ZL., 1/32 PAGE ZL. 12.50.
RÉDACTION ET ADMINISTRATION:
„ECHO OBCOJĘZYCZNE", VARSOVIE - POLOGNE, RUE WALICÓW 3.

COMMENT ON VOYAGEAIT IL Y A CENT ANS.

Un journal de Bruxelles publie les considérations suivantes sur la manière de voyager en Belgique il y a cent ans.

C'est le 5 mai 1831 que les Bruxellois virent circuler le premier train. Auparavant ils avaient dû se contenter de la diligence, qui parcourait en moyenne deux milles à l'heure.

En l'année 1830, on comptait, pour le trajet Bruxelles - Ostende, treize heures, — si „tout allait bien", ainsi que ne manquait pas de le déclarer le conducteur, tout imbu de sa haute responsabilité.

Un voyage à Londres était tout un événement, et celui qui l'avait accompli était considéré comme un voyageur intrépide.

Le Bruxellois qui se hasardait à partir pour l'Angleterre prenait la diligence de bon matin, et après un voyage de treize heures, il arrivait le soir, tout courbaturé à Ostende. Il était dédommagé de cette fatigue par le copieux souper qu'il trouvait à l'Hôtel de la Couronne, la seule auberge convenable qu'Ostende possédât alors. Là-dessus il faisait un tour sur la plage, une lanterne à la main, car les Ostendais n'éclairaient pas encore leurs rues, puis il allait se coucher.

Le seul moyen de transport entre la Belgique et l'Angleterre était un petit voilier qui faisait la traversée deux fois par semaine. Les gros bagages étaient déposés à l'avant du bateau; les voyageurs se tenaient à l'arrière, dans une cabine qui pouvait contenir une douzaine de personnes, mais qui était rarement au complet.

Par une mer calme et un vent favorable, la traversée durait dix heures; dans le cas contraire il fallait souvent deux fois plus de temps.

On peut se faire une idée des souffrances endurées par les voyageurs. Le malheureux cotre était tellement secoué que déjà un quart d'heure après le départ, tout le monde avait le mal de mer. Aussi l'arrivée à Douvres était-elle saluée avec un enthousiasme général. On se précipitait à l'Hôtel du Canon, situé en face du débarcadère, et, tout en faisant honneur à un bon repas, on attendait le passage de la grande diligence, qui franchissait en six heures la distance de vingt-cinq milles séparant Douvres de Londres, ce qui était vraiment merveilleux pour l'époque.

Le voyage depuis Bruxelles durait donc au moins trente et une heures, abstraction faite de la nuit à l'hôtel et du temps passé à attendre le bateau, dont le départ se faisait très irrégulièrement.

JAK PODRÓŻOWANO STO LAT TEMU.

Pewien dziennik brukselski [Bruxelles, wym. brüsè'l] ogłasza następujące rozważania o sposobie podróżowania w Belgji przed stu laty.

W dniu 5-go maja 1831 roku Brukselczycy ujrzeli pierwszy kursujący pociąg. Przedtem musieli [Inf. devoir] się zadawalniać dyliżansem (pocztowym), który przejeżdżał przeciętnie dwie mile [wym.: mil] na godzinę.

W roku 1830 przeznaczano (liczono) na podróż Bruksela - Ostenda trzynaście godzin, o ile „wszystko szło dobrze", jak to nie omieszkiwał oświadczać konduktor, cały przejęty (dosł. przesiąknięty) swą wysoką odpowiedzialnością.

Podróż do Londynu była całem wydarzeniem a ten, który ją odbył, uważany był za nieustraszonego podróżnika.

Brukselczyk, który odważał się na wyjazd do Anglji, brał dyliżans wczesnym rankiem i po trzynastogodzinnej podróży przybywał wieczorem, cały rozbity, do Ostendy. Wynagradzała mu to zmęczenie suta kolacja, którą znajdował w hotelu „Korona," jedynej przyzwoitej oberży, jaką Ostenda posiadała [Imparfait du Subjonctif] wówczas. Potem odbywał przechadzkę po wybrzeżu morskiem, z latarką w ręku, ponieważ Ostendczycy nie oświetlali jeszcze (wtedy) swoich ulic; następnie udawał się na spoczynek.

Jedynym środkiem transportowym między Belgją a Anglją był mały żaglowiec, który odbywał tę podróż (przeprawę) dwa razy w tygodniu. Ciężkie bagaże były składane na przedzie okrętu; podróżni przebywali w tyle okrętu, w kabinie, która mogła pomieścić około dwunastu osób, ale która rzadko bywała zapełniona.

Przy spokojnem morzu i pomyślnym wietrze przejazd trwał dziesięć godzin; w wypadku zaś przeciwnym trzeba było często 2 razy więcej czasu.

Można sobie wyobrazić cierpienia, jakie znosili pasażerowie. Nędznym kutrem tak potrząsało, że już w kwadrans po wyjeździe wszyscy mieli chorobę morską. To też przybycie do Duwru witane było z ogólnym entuzjazmem. Rzucano się do hotelu „Pod armatą", położonego naprzeciwko przystani, i zajadając wciąż z wielkim apetytem [zwrot: faire honneur à un repas], oczekiwano na przyjazd wielkiego dyliżansu, który przebywał w sześć godzin odległość dwudziestu pięciu mil, dzielących Duwr od Londynu, co było doprawdy niezwykłe (cudowne) na owe czasy.

Podróż od Brukseli trwała więc conajmniej 31 godzin, pominąwszy (dosł. po odjęciu) noc w hotelu i czas spędzony na oczekiwanie łodzi, której odjazd odbywał się bardzo nieregularnie.

Le premier bateau à vapeur le „Pyroscaphe" n'apparut à Ostende que le 17 octobre 1834; il s'écoula encore plusieurs années avant qu'on pût voyager en chemin de fer.

Pierwszy parowiec „Piroskaf" ukazał się [Inf. apparaître] w Ostendzie dopiero dn. 17-go października 1834 roku; upłynęło jeszcze kilka lat, zanim można było podróżować koleją żelazną.

LE TEMPS ET LES ARAIGNÉES.

Déjà dans l'antiquité, on attribuait aux araignées la faculté de prédire le temps. On niait la chose au dix-huitième siècle, quand un événement remarquable vint la confirmer.

En 1794, Pichegru assiégeait Utrecht avec une partie de l'armée française républicaine, mais il était sur le point de renoncer à son entreprise, car une période de dégel accompagné d'averses continuelles rendait impossible la poursuite des opérations du siège et empêchait l'armée de pénétrer plus avant dans le pays complètement submergé.

Le général d'Isjonval, retenu prisonnier par les Hollandais, qui connaissait bien les moeurs des araignées et avait coutume de les observer, lui envoya alors d'Utrecht un message secret disant que des amies qui ne l'avaient jamais trompé lui prédisaient un froid intense dans un délai de quelques jours.

Confiant dans ce message, Pichegru attendit.

Le gel vint en effet, le Waal fut bientôt recouvert d'une couche de glace, Utrecht tomba, et, sans plus attendre, les Français se dirigèrent sur Amsterdam, en cheminant sur la glace.

Ainsi c'est bien le cas de dire que, dans cette circonstance, la destinée d'un pays tint à un fil d'araignée.

L'expérience, ainsi que de minutieuses observations, ont permis d'établir ce qui suit:

Si par un temps pluvieux, une araignée travaille à sa toile, et l'assujettit par des fils particulièrement longs, c'est que le beau temps est à la porte; ou ainsi que le dit le proverbe: „Quand l'araignée file par la pluie, c'est que la pluie va filer."

Si une araignée porte-croix abandonne précipitamment sa toile, on peut s'attendre à un orage.

Avant la tempête, une araignée déchire en partie sa toile, puis se cache.

On explique par l'extrême sensibilité des nerfs de l'araignée cette faculté qu'elle possède de prévoir le temps. Elle se rendrait compte, croit-on, des divers états atmosphériques, par l'influence qu'ils exercent sur les fils de sa toile.

POGODA A PAJĄKI.

Już w starożytności przypisywano pająkom zdolność przepowiadania pogody. Zaprzeczano temu w ośmnastem stuleciu, gdy pewne godne uwagi zdarzenie potwierdziło to.

W roku 1794 gen. Pichegru z częścią francuskiej armji republikańskiej oblegał Utrecht (w Holandji), ale zamierzał właśnie [zwrot: être sur le point de...] zrezygnować ze swego przedsięwzięcia, ponieważ okres odwilży, któremu towarzyszyły ciągłe ulewy, uniemożliwiał dalsze prowadzenie operacyj oblężniczych i przeszkadzał armji w dalszem przenikaniu wgłąb (naprzód) kraju, całkowicie zalanego.

Wówczas zatrzymany w niewoli przez Holendrów generał d'Isjonval, który znał [Inf. connaître] dobrze zachowanie się (zwyczaje) pająków i miał zwyczaj obserwować je, posłał mu z Utrechtu tajny meldunek, donoszący, że „przyjaciele, którzy go nigdy nie zawiedli," przepowiadają mu ostre zimna w terminie kilku dni.

Polegając na tym meldunku, Pichegru czekał.

Mróz nastąpił rzeczywiście, rzeka Waal pokryła się wkrótce warstwą lodu, Utrecht padł i Francuzi, nie czekając już dłużej, skierowali się na Amsterdam, krocząc po lodzie.

Tak więc można tym razem śmiało powiedzieć, że w tym wypadku los kraju wisiał na [Inf. tenir à] nitce pajęczej.

Doświadczenie jak również drobiazgowe obserwacje pozwoliły ustalić co następuje:

Jeżeli w dżdżystą pogodę pająk krząta się koło swojej pajęczyny i umacnia ją przy pomocy szczególnie długich nitek [wym. fil], oznacza to, że ładna pogoda jest u progu, albo jak to powiada przysłowie: „Gdy pająk przy deszczu przędzie, to deszczu wnet nie będzie". [filer — prząść; uciec].

Jeżeli pająk - krzyżak porzuca nagle swoją pajęczynę, można się spodziewać nawałnicy.

Przed burzą pająk zrywa częściowo swoją pajęczynę, poczem się ukrywa.

Tę zdolność przewidywania pogody, którą posiada pająk, tłumaczą nadzwyczajną czułością jego nerwów. Sądzą, że zdaje on sobie sprawę z różnych stanów atmosferycznych przez wpływ, jaki one wywierają na nitki jego pajęczyny.

Un Monsieur a trouvé une montre.

Du haut de l'autobus de l'Étoile, je crus voir à l'ami Breloc qui justement, traversait la place Blanche, une figure tellement révolutionnée que je descendis exprès pour le questionner:

— Qu'as-tu donc, ami Breloc? m'écriai-je; et pourquoi ton visage est-il si mélancolique?

Il répondit: — Ne m'en parle pas; j'ai failli aller en prison.

Entendant cela, je supposai qu'il avait commis quelque malhonnêteté, mais, sans doute, il me devina, car il s'écria:

— Tu te trompes!... J'ai failli aller en prison, à cause d'une sale montre que j'ai trouvée cette nuit boulevard Saint-Michel, et fidèlement reportée ce matin chez le commissaire de police de mon quartier. Hein! la plaisanterie est forte? Rien n'est plus vrai pourtant, et je suis encore malade de toute cette histoire. Du reste, tu en jugeras toi-même. As-tu cinq minutes?

— Parbleu!

— Écoute-moi alors et tâche que cela te profite. Muni de la montre en question, une belle montre d'homme, en or, avec monogramme en platine, je me présente à neuf heures du matin au commissariat de la rue Duperré et je demande à être introduit près du commissaire de police. Ce grand personnage, qui finissait son chocolat, donna l'ordre de me faire entrer et sans me dire bonjour, sans me faire asseoir, me dit:

— Qu'est-ce que vous demandez?

J'avais pris une figure de circonstance, le sourire discret du monsieur qui accomplit une action d'éclat pour laquelle il mérite d'être couvert de lauriers.

Je répondis:

— Monsieur le commissaire de police, j'ai l'honneur de déposer entre vos mains une montre que j'ai trouvée cette nuit et que...

Je n'avais pas encore achevé ma phrase, que le commissaire se dressait, répétant:

— Une montre! une montre!

Des agents de police jouaient aux cartes dans le poste. Il leur cria:

— Fermez donc la porte de la rue! On est ici comme dans un moulin, ma parole!

Et il resta debout, attendant que l'ordre fût exécuté.

Quand la porte fut fermée, il se calma, replongea dans son siège et dit:

— Veuillez me remettre cet objet.

Je m'exécutai. Il se saisit de la montre, et pendant une longue minute il la mania, la retourna, la flaira.

Pan, który znalazł zegarek.

Z wysokości autobusu (linji) Placu Gwiazdy zdawało mi się [od croire], że widzę przyjaciela Breloc'a, który właśnie przechodził przez plac Blanche, z twarzą tak wzburzoną, że umyślnie wysiadłem, aby go zapytać:

— Co ci jest, przyjacielu Breloc? — zawołałem, — i czemu twe oblicze jest takie smutne?

Odrzekł: — Nie mów mi o tem; o małom się nie dostał do więzienia.

Słysząc to, przypuszczałem, że popełnił jakąś nieuczciwość, ale on niewątpliwie odgadł, co myślę, gdyż zawołał:

— Mylisz się!... O mało nie dostałem się do więzienia spowodu wstrętnego zegarka, który znalazłem tej nocy na bulwarze św. Michała i który uczciwie (wiernie) odniosłem dziś rano do komisarza policji w mojej dzielnicy. Dobry kawał (żart), hę? A jednak niema nic prawdziwszego, i jestem jeszcze chory od tej całej historji. Zresztą osądzisz to sam. Masz pięć minut czasu?

— A jakże!

— Więc wysłuchaj mnie i postaraj się wyciągnąć z tego pożytek. Zaopatrzony w zegarek, o którym mowa, ładny męski zegarek złoty z platynowym monogramem, zgłaszam się o godzinie dziewiątej rano do komisarjatu przy ulicy Duperré i proszę o zaprowadzenie mnie do komisarza policji. Wielka ta osobistość, która dopijała swoją czekoladę, poleciła wprowadzić mnie i nie witając się ze mną, nie każąc mi usiąść, rzekła do mnie:

— Czego pan sobie życzy?

Przybrałem minę stosowną do okoliczności, dyskretny uśmiech jegomościa, który dokonuje sławnego czynu, za który zasługuje, by go okryto wawrzynami.

Odpowiedziałem:

— Panie komisarzu policji, mam zaszczyt złożyć w pańskie ręce zegarek, który znalazłem tej nocy i który...

Jeszcze nie skończyłem mego zdania, gdy komisarz podniósł się, powtarzając:

— Zegarek! zegarek!

Policjanci grali w karty na odwachu. Krzyknął do nich:

— Zamknijcież drzwi od ulicy! Jest się tu jak w młynie, daję słowo!

I stał, czekając, aż rozkaz jego zostanie wykonany.

Gdy drzwi zostały zamknięte, uspokoił się, zagłębił się w swoim fotelu i rzekł:

— Zechce pan wręczyć mi ten przedmiot.

Podporządkowałem się temu. On zabrał zegarek i przez (dłuższą) chwilę macał go, obracał, obwąchiwał.

— Oui, conclut-il enfin d'une voix grave, c'est une montre. On ne peut pas dire le contraire.

Là-dessus il étendit le bras, serra la montre dans un vaste coffre-fort qu'il referma à double et à triple tour. Je le regardai faire, étonné.

Il reprit:

— Et où avez-vous trouvé, je vous prie, cet objet de valeur?

— Boulevard Saint-Michel, répondis-je, au coin de la rue Monsieur-le-Prince.

— Par terre? fit le commissaire; sur le trottoir?

— Parfaitement.

— Voilà qui est extraordinaire, dit alors en me regardant d'un oeil méfiant cet homme encore plus extraordinaire. Un trottoir, ce n'est pas une place où mettre une montre.

— Je vous ferai remarquer... dis-je en souriant.

Sec, le commissaire dit:

— Assez! Vos remarques sont inutiles. Je connais mon métier de commissaire.

Je me tus et cessai de sourire.

Il reprit:

— Qui êtes-vous, d'abord?

Je me nommai.

— Où demeurez-vous?

Je dis que j'habitais place Blanche, au premier [étage].

— Quels sont vos moyens d'existence?

J'exposai que j'avais douze mille francs de rente.

— Quelle heure était-il à peu près, quand vous avez trouvé cette montre?

— Il était trois heures du matin.

— Pas plus? s'exclama le commissaire d'un ton ironique.

— Mon Dieu non! répondis-je naïvement.

— Eh bien, je vous fais mes compliments, railla le commissaire; vous menez une jolie existence.

Je lui répondis que j'avais le droit de vivre à ma fantaisie.

— Possible, fit le commissaire; mais, moi, j'ai le droit de vous demander ce que vous pouviez faire à trois heures du matin, au coin du boulevard Saint-Michel et de la rue Monsieur-le-Prince, vous qui *dites* habiter la place Blanche?

— Comment, je *dis?*

— Oui, vous le dites.

— Si je le dis, c'est parce que cela est.

— C'est ce qu'il faudra prouver. En attendant, faites-moi le plaisir de ne pas détourner la conversation et de répondre avec politesse aux questions que mon devoir m'oblige à vous poser. Je vous demande ce que vous faisiez à une heure aussi tardive, en un quartier qui n'est pas le vôtre?

— Tak, — wywnioskował [Inf. conclure] wkońcu poważnym głosem, — to zegarek. Nie można powiedzieć czegoś przeciwnego.

Poczem wyciągnął rękę i schował zegarek do obszernej kasy ogniotrwałej, którą zamknął na 2 — 3 spusty. Zdumiony, przyglądałem się, co robi.

On (zaś) zaczął nanowo:

— A gdzie pan znalazł, proszę pana, ten wartościowy przedmiot?

— Na bulwarze Św. Michała, — odpowiedziałem, — na rogu ulicy Księcia-Pana.

— Na ziemi? rzekł komisarz. Na chodniku?

— Tak jest.

— To coś osobliwego, — powiedział wtedy ten osobliwszy jeszcze człowiek, spoglądając na mnie nieufnym wzrokiem. — Chodnik to nie miejsce, gdzie się kładzie zegarek.

— Chciałem panu zwrócić uwagę... — rzekłem z uśmiechem.

Komisarz powiedział oschle:

— Dosyć! Pańskie uwagi są niepotrzebne. Ja znam swój zawód komisarza.

Zamilkłem i przestałem się uśmiechać.

On (zaś) ciągnął dalej:

— Przedewszystkiem, kim pan jest?

Wymieniłem swoje nazwisko.

— Gdzie pan mieszka?

Powiedziałem, że mieszkam na placu Blanche, na pierwszem piętrze.

— Jakie są pańskie środki utrzymania?

Wyjaśniłem, że mam dwanaście tysięcy franków renty.

— Która mniej więcej była godzina, gdy pan znalazł ten zegarek?

— Była godzina trzecia nad ranem.

— Nie później? — zawołał komisarz ironicznym tonem.

— Mój Boże, nie! — odrzekłem naiwnie.

— No, moje uznanie dla pana, — drwił komisarz, — ładne życie pan prowadzi.

Odpowiedziałem mu, że mam prawo żyć według swego widzimisię.

— Możliwe, — rzekł komisarz, — ale ja mam prawo zapytać pana, co pan mógł robić o godzinie trzeciej nad ranem na rogu bulwaru św. Michała i ulicy Księcia-Pana, pan, który p o w i a d a, że mieszka na placu Blanche?

— Jakto p o w i a d a m?

— Tak, pan to powiada.

— Jeżeli to powiadam, to dlatego, że tak jest.

— To właśnie trzeba będzie [Inf. falloir] dowieść. A tymczasem pan będzie łaskaw nie zmieniać tematu (dosł. odwracać) rozmowy, lecz odpowiadać uprzejmie na pytania, które mój obowiązek zmusza mnie do zadawania panu. Zapytuję pana, co pan robił o tak późnej godzinie nie w pańskiej dzielnicy?

Je lui dis, ce qui était vrai, que je revenais d'une soirée chez des amis.

Il prit note et demanda:

— Et que font-ils, vos amis?

— Le mari est pharmacien.

— Comment s'appellent-ils?

— Cela ne vous regarde pas! répondis-je impatienté.

— C'est à moi que vous parlez? cria le commissaire.

— Mais oui.

Le commissaire devint violet.

— Oh! mais, mon garçon, vous allez changer de langage. Vous me parlez d'un ton qui ne me revient (plaît) pas.

Puis:

— Au contraire... votre figure me revient [à la mémoire], elle...

— Pas possible?

— Mais oui... comme un souvenir...

Il y eut un instant de silence. Enfin:

— Vous n'avez jamais été condamné à la prison, Breloc?

Hors de moi, je lui répondis:

— Et vous?

D'un bond, le commissaire se leva.

— Vous êtes un idiot! cria-t-il.

— Et vous, vous êtes un imbécile! répliquai-je.

Je crus ma dernière heure venue. Le commissaire se précipitait sur moi, le sang à la figure; ses yeux flambaient comme ceux d'un tigre.

— Vous dites? bégaya-t-il, vous dites?

Je voulus prononcer un mot, mais il ne m'en laissa pas le temps.

— Et moi, je vais vous envoyer au Dépôt. C'est l'heure du panier à salade (la voiture des prisons). Ah! vous voulez vous moquer de moi et de la loi que je représente!

A chacune de ses phrases, il donnait de grands coups de poing sur les papiers de la table:

— Est-ce que je vous connais, moi? Est-ce que je sais qui vous êtes? Vous dites que vous habitez rue Blanche, qu'est-ce qui me le prouve? Vous dites que vous avez douze mille francs de rente, suis-je forcé de vous croire? Montrez-les donc, vos douze mille francs de rente. Hein! vous seriez bien embarrassé de les montrer.

J'étais abasourdi.

— Tout cela n'est pas clair, conclut-il avec violence; tout cela n'est pas clair et j'ignore si vous ne l'avez pas volée, cette montre!

— Volée?

— Oui, volée. D'ailleurs je vais savoir la vérité.

Powiedziałem mu, co (zresztą) było prawdą, że wracałem z wieczorku u przyjaciół.

Zanotował sobie i zapytał:

— A czem się zajmują pańscy przyjaciele?

— Mąż jest aptekarzem.

— Jak oni się nazywają?

— To pana nie obchodzi! — odrzekłem zniecierpliwiony.

— Czy pan to do mnie mówi? — wrzasnął komisarz.

— No tak!

Komisarz stał się sinym.

— Oho, mój chłopcze! Ale zmienisz wnet swój ton (język). Mówisz pan do mnie tonem, który mi się nie podoba.

Następnie:

— Ale (przeciwnie) pańska twarz przychodzi mi na pamięć, ona...

— Niemożliwe?

— Ależ tak... jakby wspomnienie...

Nastąpiła chwila milczenia. Wreszcie:

— Czy pan nigdy nie był skazany na więzienie, Breloc?

Nie panując nad sobą, odrzekłem mu:

— A pan?

Komisarz raptownie się podniósł.

— Jest pan idjotą! — wrzasnął.

— A pan, pan jest bałwanem! — odpowiedziałem.

Myślałem, że nadeszła moja ostatnia godzina. Komisarz, z twarzą nabiegłą krwią, rzucił się na mnie; oczy jego płonęły jak u tygrysa.

— Co pan mówi? — wykrztusił. — Co pan mówi?

Chciałem wypowiedzieć coś, ale on mi nie dał czasu na to.

— A ja pana poślę do aresztu policyjnego! Jest właśnie godzina wyjazdu karetki więziennej (dosł. kosz na sałatę). Aha, pan chce sobie kpić ze mnie i z prawa, którego jestem przedstawicielem!

Przy każdem zdaniu uderzał silnie pięścią w papiery na stole.

— Czy ja pana znam? Czy ja wiem, kto pan jest? Pan powiada, że mieszka przy ulicy Blanche, a co mi to udowodni? Powiada pan, że ma dwanaście tysięcy franków renty, czy jestem zmuszony wierzyć panu? Pokaż-no je pan, swoje dwanaście tysięcy franków renty. Hę, byłby pan w nielada kłopocie, żeby je pokazać!

Byłem oszołomiony.

— To wszystko jest niejasne, — zakończył [Inf. conclure] gwałtownie, — to wszystko jest niejasne i nie wiem, czy pan nie ukradł tego zegarka!

— Ukradł?

— Tak, ukradł. Zresztą zaraz dowiem się prawdy.

Des agents, entendant du bruit, étaient venus. Il leur cria:

— Fouillez cet homme.

L'homme, c'était moi.

En une seconde, je fus dépouillé de mes vêtements.

— Ah! vous voulez faire le malin, répétait le commissaire moqueur; ah! ah! levez-lui les bras, vous autres agents!...

Au souvenir de tant de misères, la voix de Breloc s'altérait.

— Que j'en trouve encore une fois, de montre!... que j'en trouve une!... et je la jette à l'eau! hurla Breloc en levant son poing exaspéré vers le ciel.

(D'après *Georges Courteline*)

Policjanci, słysząc hałas, przyszli. Zawołał do nich:

— Zrewidujcie tego człowieka.

Tym człowiekiem byłem ja.

W jednej sekundzie byłem ogołocony z mego ubrania.

— A, chce pan udawać mądrego (spryciarza),— powtarzał komisarz, pokpiwając, — aha! trzymać go za ręce, wy, pozostali posterunkowi!...

Na wspomnienie tylu udręk głos Breloc'a załamał się.

— Niech-no jeszcze raz znajdę jakiś zegarek!... niech-no tylko znajdę jakiś!... a cisnę go do wody! — ryknął Breloc, podnosząc w rozgoryczeniu pięść ku niebu.

Według Jerzego Courteline'a
(Pseudonim G. Moinaux, 1860—1929).

QUEL ÂGE AVEZ-VOUS, MADAME?

Chacun sait que Napoléon I-er n'était pas précisément un homme galant. Plus d'une fois, malgré qu'il fût empereur, il dut à son sans-gêne envers les femmes de la cour de recevoir quelques leçons.

— Madame, demandait-il un jour à la femme d'un de ses généraux, quel âge avez-vous ?

— Sire, vingt-cinq ou trente-cinq ans!

— Comment, ne savez-vous pas mieux votre âge, Madame?

— Sire, dit la dame en souriant, je compte mon argent, mon argenterie, mes revenus, parce que je puis les perdre ou qu'on peut me les prendre; mais comme je ne crains ni qu'on me prenne, ni que je perde aucune de mes années, je ne les compte jamais!

ILE LAT PANI MA?

Wiadomo powszechnie, że Napoleon I-szy nie był tak bardzo (dosł. ściśle) uprzejmym człowiekiem. Nieraz, mimo że był cesarzem, dzięki swej bezceremonjalności wobec dam dworu dostawał nauczki.

— Proszę pani, — zapytał pewnego razu żonę jednego ze swoich generałów, — ile lat pani ma?

— Wasza Cesarska Mość, dwadzieścia pięć lub trzydzieści pięć lat!

— Jakto, nie zna pani dokładnie swego wieku?

— Wasza Cesarska Mość, — powiedziała dama dworu z uśmiechem, — liczę swoje pieniądze, swoje srebro stołowe, swoje dochody, ponieważ mogę je zgubić albo mogą mi je zabrać; ale ponieważ nie obawiam się [Inf. craindre] ani, że mi zabiorą, ani że zgubię coś z moich lat, więc nigdy ich nie liczę!

NOTABLE DIFFÉRENCE.

— Quelle différence y a-t-il entre l'électricité et la foudre? demande le professeur.

— La foudre est gratuite, répond le petit Jean, tandis que l'électricité coûte fort cher.

ZNACZNA RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między elektrycznością a błyskawicą (piorunem)? — pyta profesor.

— Błyskawica jest bezpłatna, — odpowiada mały Janek, — podczas gdy elektryczność kosztuje bardzo drogo.

ENTRE AMIS.

— Tiens, un noeud à votre mouchoir! Pourquoi?

— C'est ma femme qui me l'a fait, afin que je n'oublie pas de mettre sa lettre à la poste.

— Et vous l'y avez mise?

— Non, elle a oublié de me la donner.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ.

— Patrz! supełek na twojej chusteczce! Czemu?

— To moja żona zrobiła mi go, żebym nie zapomniał wrzucić jej listu na poczcie.

— I wrzuciłeś go tam?

— Nie, ona zapomniała mi go dać.

LOGIQUE ENFANTINE.

— Vous comprenez bien, mon enfant, le loup a mangé l'agneau parce qu'il n'avait pas été sage...

— Oui, m'sieu, mais si l'agneau avait été sage, c'est nous qui l'aurions mangé!

LOGIKA DZIECIĘCA.

— Rozumiesz więc, moje dziecko, wilk zjadł jagnię, ponieważ ono nie było grzeczne...

— Tak, pszę pana, ale gdyby jagnię było grzeczne, to my byśmy je zjedli.

JULES SLOWACKI (1809—1849)

Au coucher du soleil à la mer

(Hymne)

HYMN O ZACHODZIE SŁOŃCA NA MORZU

I.

Je suis triste, ô Seigneur! Pour moi au ponant
Tu as répandu le déluge des ors et des violets.
Devant moi tu éteins dans l'eau azurée
Le globe igné du soleil.
Mais bien que Tu me dores le ciel et la mer,
Je suis triste, ô Seigneur!

Smutno mi, Boże! — Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą...
Choć mi tak niebo Ty złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!

Ad I: *le déluge*, powódź; *l'or*, złoto; *le violet*, fiolet; *le globe*, kula; *igné*, ogniowy.

II.

Tels les épis vides à la tête levée,
Je me tiens debout sans joie et sans plaisir.
Pour le monde j'ai toujours le visage uniforme,
Calme comme le ciel bleu.
Mais devant Toi, j'ouvre mon coeur;
Je suis triste, ô Seigneur!

Jak puste kłosy z podniesioną głową,
Stoję rozkoszy próżen i dosytu...
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.
Ale przed Tobą głąb serca otworzę,
Smutno mi, Boże!

Ad II: *se tenir debout*, stać; *la joie*, radość; *le monde*, ludzie, świat; *calme*, spokojny.

III.

Comme après le départ de sa mère
L'enfant, j'ai le coeur gros
En regardant le soleil qui m'envoie des flots
Ses dernières lueurs.
Bien que je sache que demain une nouvelle aube
[se lèvera,
Je suis triste, ô Seigneur!

Jako na matki odejście się żali
Mała dziecina, tak ja płaczu bliski,
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali
Ostatnie błyski...
Choć wiem, że jutro błyśnie nowe zorze,
Smutno mi, Boże!

Ad III: *avoir le coeur gros*, być zmartwionym; *que je sache:* Prés. du subjonctif od *savoir; l'aube*, świt.

IV.

Aujourd'hui errant sur le large
Cent lieues de la côte du départ, cent lieues
[de celle de l'arrivée,
J'ai rencontré au zénith les cigognes
En longs rangs.
Comme je les ai connues sur le sol polonais,
Je suis triste, ô Seigneur!

Dzisiaj na wielkiem morzu zabłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże!

Ad IV: *le large*, pełne morze; *la côte*, wybrzeże morskie; *le départ*, odjazd (...du départ, odjazdowy); *l'arrivée*, przyjazd; *le sol*, gleba, ziemia.

V.

Comme j'ai pleuré trop souvent sur les tombes
humaines,
Comme je n'ai presque pas connu ma maison
[familiale,
Comme j'ai été pareil à un pèlerin qu'en route
Surprennent l'orage et la foudre qui tombe,
Comme je ne sais où je me coucherai pour mon
[dernier sommeil,
Je suis triste, ô Seigneur!

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi, Boże!

Ad V: *pareil*, podobny; *surprendre*, zaskoczyć; *l'orage*, burza; *la foudre*, grom; *le sommeil*, sen.

VI.

Tu verras, ô Maître, mes ossements blancs,
Confiés à une fosse abandonnée;
J'accepte cela, car, malgré tout, j'envie
Aux morts le repos éternel.
Néanmoins, abhorrant ce lit de mort oublié,
Je suis triste, ô Seigneur!

Ty będziesz widział moje białe kości
W straż nie oddane kolumnowym czołom;
Alem jest jako człowiek, co zazdrości
Mogił popiołom...
Więc, że mieć będę niespokojne łoże,
Smutno mi, Boże!

Ad VI: *confier*, powierzać; *la fosse*, dół, jama; *abandonné*, opuszczony; *le repos*, spoczynek; *éternel*, wieczny; *néanmoins*, niemniej, mimo to; *abhorrer*, czuć odrazę.

VII.

Dans ma patrie un enfant innocent
Fut chargé de prier pour moi tous les jours,
Pourtant je sais que mon navire
Ne me conduit pas chez les miens.
Donc, la prière de l'enfant étant impuissante,
Je suis triste, ô Seigneur!

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie codzień... a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie...
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

Ad VII: *charger*, obarczać, polecić; *conduire*, prowadzić; *impuissant*, bezsilny.

VIII.

Cette immensité des crépuscules rutilants
Que les anges ont semée dans l'étendue des cieux,
Des gens nouveaux dans cent ans d'ici
Regarderont et mourront aussi...
Avant de m'humilier devant mon néant,
Je suis triste, ô Seigneur!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Anieli Twoi w niebie rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
Patrzący — marli.
Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi, Boże!

Ad VIII: *l'immensité*, ogrom, bezmiar; *le crépuscule*, zmierzch, zmrok; *rutilant*, purpurowy, złocisty; *semer*, rozsiewać, rozrzucać; *l'étendue*, przestrzeń, rozległość.

(Traduit par Dr. V. Bugiel: „Les Grands Poètes Polonais", La Renaissance du Livre — Paris.)

SULLY PRUDHOMME (1839—1907).

LES YEUX

Bleus ou noirs, tous aimés, tous beaux,
Des yeux sans nombre ont vu l'aurore;
Ils dorment au fond des tombeaux,
Et le soleil se lève encore.

Les nuits, plus douces que les jours,
Ont enchanté des yeux sans nombre;
Les étoiles brillent toujours,
Et les yeux se sont remplis d'ombre.

Oh! qu'ils aient perdu le regard,
Non, non, cela n'est pas possible!
Ils se sont tournés quelque part
Vers ce qu'on nomme l'invisible;

Et comme les astres penchants
Nous quittent, mais au ciel demeurent,
Les prunelles ont leurs couchants,
Mais il n'est pas vrai qu'elles meurent.

Bleus ou noirs, tous aimés, tous beaux,
Ouverts à quelque immense aurore,
De l'autre côté des tombeaux,
Les yeux qu'on ferme voient encore.

UWAGI I SŁÓWKA.

W. 3: *le fond*, dno, głąb; w. 6: *enchanter*, zachwycać; w. 7: *briller*, błyszczeć; w. 8: *se remplir*, napełniać się; *l'ombre*, cień; w. 12: *l'invisible*, niewidzialne; w. 13: *un astre* *penchant*, spadająca gwiazda; w. 14: *demeurer*, pozostawać; w. 15: *le couchant*, zachód (słońca); w. 18: *immense*, olbrzymi; w. 19: *le côté*, strona.

(PRZEKŁAD HRYWICZA)

O C Z Y

Niebieskie, czarne, piękne i kochane,
Tłum oczu patrzył na zorze, na świty;
Dziś śpią na wieki w grobie pogrzebane,
A słońce toczy swój wóz na błękity.

Słodsze są noce, niżli dni słoneczne,
Zachwyt dla oczu do nieskończoności;
Gwiazdy tak samo znaczą drogi mleczne,
Oczy zagasły na wieki w ciemności.

Ach, czyżby oczy swój wzrok utraciły?
Nie! nie! nie wierzę, że nie widzą one,
One się tylko gdzieś tam obróciły
Do Zakrytego dla nas — za zasłonę.

Wszakże choć gwiazdy giną w nieboskłonie,
Na niebie jednak nigdy nie znikają,
Choć się źrenice zwierają po zgonie,
Kłamstwo, że giną i że umierają.

Niebieskie, czarne, piękne i kochane,
Na innych świtów zolbrzymione dreszcze
Są otworzone — choć tu pogrzebane,
Zamknięte oczy, one widzą jeszcze.

HISTOIRE LITTÉRAIRE.

Rudyard Kipling fut victime, il y a quelques années ,dans le „Times", d'un mystificateur qui envoya à ce journal un poème intitulé „La Vieille Garde" et signé froidement du nom du poète.

Le poète ne s'en formalisa pas.

Il dit simplement:

— Ce poème est détestable.

— Nous sommes absolument de cet avis, déclara la rédaction du „Times", mais nous l'avons inséré, pensant qu'il était de vous...

HISTORJA LITERACKA.

Przed kilkoma laty Rudyard Kipling padł w „Times" ofiarą jakiegoś mistyfikatora, który przesłał do tego dziennika wiersz, zatytułowany „Stara Gwardja" i podpisany z zimną krwią nazwiskiem poety.

Poeta nie obraził się o to.

Powiedział poprostu:

— Ten wiersz jest szkaradny.

— Jesteśmy najzupełniej (absolutnie) tegoż zdania, — oświadczyła redakcja „Times", — ale zamieściliśmy go, myśląc, że to pański...

POISSONS CONSTRUCTEURS DE NIDS.

Le poisson de paradis du Japon est, sous certains rapports, une très curieuse créature. Il construit un nid formé uniquement de bulles d'air.

A l'époque des amours, le mâle subit de frappantes modifications. Son corps, ordinairement blanc d'argent, se pare de bandes rouges, bleues ou vertes, et ses nageoires ventrales se couvrent de raies orangées. C'est son costume de noce.

Bientôt la femelle entreprend l'édification du nid à la surface de l'eau. Elle avale de l'air et le renvoie sous forme de bulles; ces bulles se maintiennent grâce à une sorte d'enveloppe gélatineuse provenant d'une sécrétion qui se produit dans la bouche de l'animal.

Lorsqu'elle a réuni une quantité suffisante de bulles, la femelle commence la ponte des oeufs (du frai). A ce moment, elle témoigne une envie irrésistible d'avaler ses propres oeufs, et elle le ferait certainement, sans la vigilance du mâle. Celui-ci saisit les oeufs avec la bouche, et les souffle contre le tas de bulles vers lequel ils montent, et auquel ils restent collés. De temps en temps il conduit la femelle sous le nid, afin que les oeufs qu'elle pond y montent directement.

La ponte terminée, le mâle monte la garde et empêche la femelle d'en approcher. Entre temps il produit de nouvelles bulles d'air pour remplacer celles qui se détruisent.

Cela dure cinq jours, au bout desquels les petits sont éclos. Ceux-ci ne peuvent encore nager, mais restent suspendus aux bulles d'air comme de petits têtards.

Si l'un d'eux vient à se détacher, ce qui arrive quelquefois, le père le prend dans sa bouche et le souffle à nouveau dans la nursery bien aérée.

La sollicitude de cet animal pour sa famille dure aussi longtemps que les petits ne sont pas en état de pourvoir eux-mêmes à leur subsistance.

RYBY BUDUJĄCE GNIAZDA.

Ryba rajska w Japonji jest pod pewnemi względami bardzo osobliwem stworzeniem. Buduje ona gniazdo utworzone wyłącznie z pęcherzyków powietrznych.

W okresie tarła (czynność składania ikry przez ryby) samiec ulega uderzającym przemianom. Ciało jego, zazwyczaj srebrzysto-białe, przystraja się w czerwone, niebieskie lub zielone pręgi (wstęgi), a jego pletwy brzuszne pokrywają się pomarańczowemi kreskami. Jest to jego szata weselna

Wkrótce samica podejmuje budowę gniazda na powierzchni wody. Połyka ona powietrze i wypuszcza je napowrót w postaci pęcherzyków; bąble te utrzymują się dzięki pewnego rodzaju powłoce galaretowatej, powstającej z wydzieliny, która się wytwarza w otworze ustnym ryby (zwierzęcia).

Zespoliwszy dostateczną ilość pęcherzyków, samica zaczyna składanie jaj (ikry). W tym czasie okazuje ona nieodpartą chęć połknięcia swoich własnych jaj i uczyniłaby to z pewnością, gdyby nie czujność samca. Ten chwyta te jaja pyskiem i wyrzuca (zdmuchuje) je na stos pęcherzyków, ku któremu się podnoszą i na którym pozostają przylepione. Od czasu do czasu podprowadza samicę pod gniazdo, ażeby jaja, które ona znosi, podnosiły się [Présent du subjonctif] tam bezpośrednio.

Gdy znoszenie jaj jest zakończone, samiec zaciąga wartę i przeszkadza samicy zbliżyć się do gniazda. W międzyczasie wytwarza on nowe pęcherzyki powietrzne, aby zastąpić te, które się niszczą.

Trwa to pięć dni, po upływie których wylęgają się [Inf. éclore] młode rybki. Te nie umieją jeszcze pływać, lecz pozostają zawieszone na pęcherzykach powietrznych jak małe kijanki.

Jeżeli jedna z nich przypadkowo się oderwie [zwrot: s'il vient à... (z inf.)], co się czasami zdarza, ojciec bierze ją w swój pysk i „zdmuchuje" ją nanowo do dobrze przewietrzanego pokoju dziecinnego [wym. nörsere].

Troskliwość tego stworzenia o swoją rodzinkę trwa tak długo, aż małe rybki będą w stanie same troszczyć się o swoje utrzymanie.

UN BON SIGNE.

Le docteur va visiter une malade.

— Comment va-t-elle, ce matin? demande-t-il à la bonne.

— Bien, docteur; elle a avalé une tasse de bouillon.

— Et après?

— Après, elle a jeté tasse et soucoupe à la tête de monsieur.

— Alors, elle est sauvée!

DOBRY ZNAK.

Lekarz przychodzi z wizytą do chorej.

— Jak chora się miewa dziś (rano)? — zapytuje służącą.

— Dobrze, panie doktorze; wypiła (połknęła) filiżankę rosołu [wym. bują'].

— A potem?

— Potem rzuciła filiżankę i spodek w głowę panu.

— W takim razie jest uratowana.

CHEZ LE COIFFEUR.

— Vos cheveux sont bien clairsemés... Il faut mettre quelque chose dessus.

— C'est bien ce que je fais.

— Qu'est-ce que vous y mettez, sans indiscrétion?

— Mon chapeau!

MARCONI ET LES HARICOTS.

L'inventeur de la télégraphie sans fil, se trouvant dans un restaurant parisien, fut surpris de voir sur la carte „Haricots verts à la Marconi". Il interroge le garçon, qui répond d'un air digne:

— Monsieur, c'est que dans notre honorable maison, les haricots verts que nous servons sont sans fils.

Très flatté, l'illustre inventeur s'en fit servir une portion.

CHEZ LE DENTISTE.

Une dame qui souffre horriblement d'une molaire, mais qui a une peur terrible de la faire arracher, sonne avec quelque hésitation chez le dentiste.

Un domestique galonné apparaît:

— Monsieur n'est pas là.

La dame visiblement soulagée:

— Ah!... quel bonheur!...

LES MOTS D'ENFANTS.

Deux frères de quatre à cinq ans se battent. La maman intervient:

— Ah ça! Jacques, comment as-tu le courage, toi, l'aîné, de battre ainsi Gustave?

— Maman, c'est parce que Gustave a bu toute l'encre, et il ne veut pas avaler le papier buvard, alors, son estomac restera tout noir.

LES PETITES DISCUSSIONS DU MÉNAGE.

Madame. — Regarde cette fourrure.

Monsieur. — Je la vois!

Madame. — C'est un renard.

Monsieur. — Je le sais bien, puisque c'est moi qui te l'ai achetée.

Madame. — Quand me l'as-tu achetée?

Monsieur. — Il y a neuf ou dix mois, je crois.

Madame. — Non, monsieur, il y a dix-huit mois.

Monsieur. — C'est bien possible.

Madame. — Alors, il ne te vient pas à l'idée de m'en offrir une autre? Cela te paraît tout naturel qu'on porte la même fourrure pendant dix-huit mois?

***Monsieur.* — Dame! Le renard l'a bien portée, sans rien dire, pendant sa vie entière.**

U FRYZJERA.

— Pańskie włosy są bardzo rzadkie... Trzeba coś nałożyć na nie.

— Ja też robię to.

— A co pan na nie nakłada, jeśli można wiedzieć (dosł. bez niedyskrecji)?

— Mój kapelusz!

MARCONI A FASOLA.

Wynalazca radjotelegrafu [wym.: fil, nić, drut], znajdując się w pewnej restauracji paryskiej, był zdumiony, gdy zobaczył widząc w jadłospisie: „Fasole w strączkach à la Marconi." Zapytuje kelnera, który odpowiada z poważną miną:

— To dlatego, proszę pana, że w naszym zacnym zakładzie, fasola w strączkach, którą podajemy, jest bez nici (drutu).

Bardzo pochlebiony, znakomity wynalazca kazał sobie podać porcję (fasoli).

U DENTYSTY.

Pewna dama, która okropnie cierpi na ból zęba (trzonowego), ale która strasznie się boi dać go sobie wyrwać, dzwoni z pewnem wahaniem u drzwi dentysty.

Wygalowany służący zjawia się:

— Pana niema.

Dama z widoczną ulgą:

— Ach!... co za szczęście!...

DZIECINNE SŁOWA.

Dwaj bracia w wieku od czterech do pięciu lat biją się. Mamusia wdaje się [Inf. intervenir]:

— Ależ, Kubuś, jak możesz [avoir le courage — mieć serce] ty, starszy, tak bić Gucia?

— Mamusiu, to dlatego, że Gucio wypił [Inf. boire] cały atrament, a nie chce połknąć bibuły, więc jego żołądek pozostanie całkiem czarny.

MAŁE SPRZECZKI MAŁŻEŃSKIE.

Pani: „Spójrz na to futro."

Pan: „Widzę je!"

Pani: „To są lisy."

Pan: „Wiem to doskonale, bo przecież ja ci je kupiłem."

Pani: „Kiedy kupiłeś mi je?"

Pan: „Będzie temu z dziewięć czy dziesięć miesięcy, sądzę."

Pani: „Nie, mój panie, przed 18 miesiącami."

Pan: „Bardzo możliwe."

Pani: „Więc wcale ci nie przychodzi na myśl podarować (zaofiarować) mi inne? Wydaje ci się [Inf. paraître] to zupełnie naturalnem, że się nosi to samo futro w ciągu 1½ roku?"

*Pan: „Cóż robić! Wszak lis je nosił przez całe swoje życie i **nic nie mówił.**"*

Correspondance commerciale.

OFFRE DE MARCHANDISES.

Genève, date du timbre-poste.

Grandi Frères et C-ie
Impression et vente d'oléographies.

Monsieur Stanislas Koralski, Varsovie.

Par la présente nous avons l'honneur de vous remettre notre catalogue d'oléographies illustré et de vous faire observer en même temps que, grâce à nos machines perfectionnées, nous sommes à même de fournir des oléographies vraiment artistiques aux prix très modérés de notre catalogue. Les prix s'entendent pris à la gare de Genève y compris l'emballage, contre notre traite à 3 mois ou comptant avec 2% d'escompte.

Espérant être honorés de vos commandes au besoin et vous assurant qu'elles seront toujours exécutées le plus soigneusement, nous vous saluons bien distinctement.

(—) Grandi Frères et C-ie.

COMMANDE FAITE.

Stanislas Koralski,
Magasin de tableaux. Varsovie, le 28 mars 1935.

Messieurs Grandi Frères et C-ie, Genève.

Ayant reçu votre catalogue d'oléographies il y a quelque temps, j'ai le plaisir de vous passer une petite commande à titre d'essai, que veuillez exécuter le plus promptement possible et expédier par grande vitesse. Je vous autorise à tirer sur moi pour le montant de votre facture à 3 mois à dater du jour de l'expédition. Si votre envoi me satisfait, je pourrai vous passer sous peu de nouvelles commandes.

Recevez mes salutations distinguées.

(—) Stanislas Koralski.

Référence: Banque Générale d'Escompte, sur place.

Commande: 20 pièces No. 7, 10 pièces No. 9, 30 p. No. 14.

LA FABRIQUE PREND DES INFORMATIONS SUR LE COMMETTANT.

Genève, le 30 mars 1935.

A la Banque Générale d'Escompte, Varsovie.

Monsieur Stanislas Koralski sur votre place nous passant une commande assez considérable de nos produits contre terme de payement, nous donne le nom de votre honorable banque pour référence. Nous nous permettons donc de nous informer auprès de vous sur sa solvabilité et sur ce que vous savez en général de sa manière de traiter affaires.

Korespondencja handlowa.

ZAOFIAROWANIE TOWARU.

Bracia Grandi i S-ka *Genewa, data stempla pocztowego.*
Wydawnictwo (druk i sprzedaż) oleodruków.

Wielmożny Pan Stanisław Koralski, Warszawa.

Niniejszym mamy zaszczyt przesłać WPanu nasz ilustrowany katalog oleodruków i jednocześnie zwracamy uwagę, że dzięki naszym udoskonalonym maszynom jesteśmy w stanie [zwrot: être à même) dostarczać oleodruki prawdziwie artystyczne po bardzo umiarkowanych cenach naszego katalogu. Ceny rozumieją się (jako wzięte) loco stacja kolejowa Genewa, włączając opakowanie, za tratą 3 mies. lub za gotówkę z 2% skontem.

Spodziewając się, że będziemy zaszczyceni w razie potrzeby zamówieniami WPana, i zapewniając Go, że będą one zawsze wykonywane jaknajstaranniej, kreślimy się

z prawdziwem poważaniem

(—) Bracia Grandi i S-ka.

UDZIELENIE ZAMÓWIENIA.

Warszawa, dn. 28 marca 1935 r.

Stanisław Koralski
Magazyn obrazów.

Wielmożni Bracia Grandi i S-ka, Genewa.

Otrzymawszy od WPanów przed pewnym czasem katalog oleodruków, mam zaszczyt przesłać Im tytułem próby małe zamówienie, które zechcą WPanowie wykonać możliwie najszybciej i wysłać frachtem pośpiesznym. Upoważniam WPanów do wystawienia (ciągnienia) na mnie traty na kwotę Ich rachunku z terminem 3-miesięcznym od daty dnia wysyłki. Jeżeli przesyłka WPanów zadowolni mnie, będę mógł przesłać Im wkrótce [sous peu] nowe zamówienia.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku.

(—) Stanisław Koralski.

Referencja: Powszechny Bank Dyskontowy, w m.
Zamówienie 20 sztuk Nr. 7, 10 sztuk Nr. 9, 30 szt. Nr. 14.

FABRYKA ZASIĘGA INFORMACYJ O ZLECENIODAWCY.

Genewa, dn. 30 marca 1935 r.

Do Powszechnego Banku Dyskontowego, Warszawa.

Pan Stanisław Koralski, tam, przesłał nam dość znaczne zamówienie na nasze wyroby za pokryciem (zapłatą) terminowem, przyczem wymienia nam szanowny Bank WPanów jako referencję. Pozwalamy więc sobie poinformować się u WPanów o jego wypłacalności i o tem, co WPanowie wiedzą w ogólności o jego sposobie prowadzenia interesów.

En vous assurant de notre plus parfaite discrétion et vous remerciant d'avance des renseignements que vous voulez bien nous donner et toujours prêts à réciproquer vos services, nous avons l'honneur de vous saluer bien distinctement.

(—) Grandi Frères et C-ie.

Zapewniając WPanów o naszej najściślejszej dyskrecji i zgóry dziękując Im za informacje, których zechcą nam udzielić, pozostajemy, zawsze gotowi do usług wzajemnych,

z wysokiem poważaniem

(—) Bracia Grandi i S-ka.

LA FABRIQUE REÇOIT UNE RÉPONSE FAVORABLE.

Varsovie, le 3 avril 1935.

Messieurs Grandi Frères et C-ie, Genève.

En réponse à votre honorée du 30 mars nous avons l'honneur de vous dire que la maison dont le nom est indiqué sur le bulletin ci-joint, jouit ici d'une très bonne réputation et, que nous sachions, a promptement rempli ses engagements jusqu'à ce jour.

Bien entendu, nous vous donnons ces informations sans aucune responsabilité de notre part.

Recevez nos salutations empressées.

(—) La Direction de la Banque Générale d'Escompte.

FABRYKA OTRZYMUJE POMYŚLNĄ ODPOWIEDŹ.

Warszawa, dn. 3 kwietnia 1935 r.

Wielmożni Bracia Grandi i S-ka, Genewa.

W odpowiedzi na cenne pismo WPanów z dn. 30 marca mamy zaszczyt zakomunikować Im, że firma, której nazwa wskazana jest na załączonej kartce [wym. bültę'], cieszy się tu bardzo dobrą opinją i, o ile wiemy, dotychczas wypełniała swoje zobowiązania punktualnie (dosł. szybko).

Zupełnie zrozumiałe, że udzielamy WPanom tych informacyj bez jakiejkolwiek odpowiedzialności z naszej strony.

Z poważaniem

(—) Dyrekcja Powszechnego Banku Dyskontowego.

FAITS DIVERS.

— Un homme doué d'un appétit moyen consomme, paraît-il, pendant sa vie, seize mille kilogrammes de pain et neuf mille kilogrammes de viande, le tout arrosé de quarante mille litres de boissons de tous genres.

— Les prêtres bouddhiques ne peuvent recevoir d'argent, aussi sont-ils obligés d'aller mendier leur pain quotidien. Chaque matin, après le lever du soleil, ils sortent en bande, à la file indienne, précédés d'un petit garçon avec une sonnette. Dès que celle-ci tinte, les femmes se précipitent avec leurs offrandes: riz, bananes, oeufs, etc... Aucune parole n'est échangée. Les dons sont faits et reçus en silence.

— Il vaut mieux remonter sa montre le soir que le matin, parce qu'on la porte toute la journée et qu'elle a conservé un peu de la chaleur qu'elle emprunte au corps. Tandis qu'au matin, les rouages sont refroidis et humidifiés par l'air de la nuit; les ressorts cassent plus facilement.

— L'île de Java est l'une de plus orageuses du monde: le tonnerre s'y fait entendre un jour sur trois en moyenne.

— Le cerf-volant, jouet de nos enfants, est connu, depuis milliers d'années, par les Chinois, qui s'en amusent même à un âge très avancé.

— Au Brésil, on fait venir de l'étranger pour 36 à 40 millions de francs (suisses) de vin par an. Le Portugal en fournit la plus large part.

ROZMAITOŚCI.

— Człowiek, obdarzony średnim apetytem, spożywa podobno [paraître — zdawać się] w ciągu swego życia szesnaście tysięcy kilogramów chleba i dziewięć tysięcy kilogramów mięsa; wszystko to jest zakrapiane czterdziestoma tysiącami litrów napojów wszelkiego rodzaju.

— Kapłanom buddyjskim nie wolno przyjmować pieniędzy, to też są oni zmuszeni żebrać swój codzienny chleb. Każdego ranka po wschodzie słońca wychodzą gromadą, idąc gęsiego [à la file indienne], poprzedzani przez małego chłopca z dzwonkiem... Gdy tylko ten dzwonek zabrzęczy, kobiety śpieszą ze swemi ofiarami: ryżem, bananami, jajami i t. d. Ani jednego słowa nie zamienia się. Dary są składane i przyjmowane w milczeniu.

— Lepiej jest [od valoir] nakręcać swój zegarek wieczorem aniżeli zrana, ponieważ nosi się go cały dzień, i zachowuje on nieco ciepła zaczerpniętego od ciała; podczas gdy zrana mechanizm jest ochłodzony i zwilżony nieco od nocnego powietrza i sprężyny łatwiej się łamią.

— Wyspa Jawa jest jedną z najczęściej nawiedzanych przez burze na świecie: słychać tam grzmoty przeciętnie co trzeci dzień.

— Latawiec papierowy, zabawka naszych dzieci, znany jest od tysięcy lat Chińczykom, którzy używają tej rozrywki nawet w bardzo podeszłym wieku.

— W Brazylji sprowadza się z zagranicy wina za 36 do 40 miljonów franków (szwajc.) rocznie. Z tego największą część dostarcza Portugalja.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM", ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos**, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie **z pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek;

5) podczas lektury „Echa Obcojęzycznego" należy mieć przed sobą tabelę nieprawidłowych czasowników, zawartą w n-rze 1-szym.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

GŁOSY PRASY O NASZEM PIŚMIE:

„... Wydawnictwo to („Echo Obcojęzyczne") warto polecić każdemu, kto pragnie uczyć się lub uzupełnić znajomość obcych języków".

„Robotnik Śląski", Karwina, dn. 26.I.1935.

„...Als Ganzes stellt die Schrift („Deutsch-Polnisches Echo") eine sorgsam durchdachte Arbeit dar und kann als wegweisend auf diesem Gebiet angesehen werden".

„Freie Presse", Lodz, d. 6.I.1935.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Druk. B-ci Wójcikiewicz, Warszawa.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Langenscheidta Kieszonkowy Słownik języków łacińskiego i polskiego. — Część pierwsza: Słownik łacińsko-polski. — Opracował prof. Henryk Kopia. — Wydanie trzecie. — Księgarnia Nakładowa Langenscheidta, Berlin - Schöneberg.

Słownik ten został opracowany przez dyrektora Państwowego Gimnazjum w Sokalu p. Henryka Kopię według słownika Dra Hermana Mengego „Taschenwörterbuch der lateinischen und deutschen Sprache". Pomimo niewielkiej stosunkowo objętości wystarcza on w zupełności jako pomoc przy lekturze autorów starożytnych. Dokładny i przejrzysty, wydany starannie i estetycznie, słownik łacińsko-polski Langenscheidta jest wiernym towarzyszem każdego ucznia gimnazjalnego.

Langenscheidta Słownik Kieszonkowy języków polskiego i niemieckiego. — Opracowali Prof. Dr. Albert Zipper i Prof. Dr. Emil Urich. — Wydanie czwarte. — Księgarnia Nakładowa Langenscheidta, Berlin — Schöneberg.

Powyższy słownik, należący do serji słowników kieszonkowych znanego wydawnictwa dzieł lingwistycznych Langenscheidta, tem się różni od wszystkich dawniejszych słowników tego typu, że po raz pierwszy podaje w y m o w ę wyrazów: w części polsko-niemieckiej (przeznaczonej dla Niemców) wymowę wyrazów polskich, a w części niemiecko-polskiej wymowę wyrazów niemieckich (dla Polaków). System oznaczania wymowy oparty jest na metodzie fonetycznej, stosowanej w innych dziełach językoznawczych tegoż wydawnictwa (Metoda Toussaint-Langenscheidt). Wartość praktyczna słownika dzięki temu znacznie wzrasta. Na uwagę zasługują również dodatki (w obu częściach): na początku — wzory deklinacji i konjugacji, na końcu zaś — uzupełnienia (których opracowanie ukończono w październiku 1930 r.), zawierające szereg nowych wyrażeń z dziedziny automobilizmu, lotnictwa, sportu i t. d.

*

Racontez encore.. — Die schönsten Kurzgeschichten in französischer Sprache, für den Schulgebrauch zusammengestellt von Dr. M. Müller. Wydanie drugie. — Nakładem Emila Rohmkopfa w Lipsku.

Erzähl noch was... — Kleine Geschichten, gesammelt von Dr. Wolfgang Stendel. — Wydawnictwo Emila Rohmkopfa, Lipsk.

Now tell it again! — A Collection of Humorous Stories for Students of English, by Dr. Max Müller. — Wydanie drugie. — Nakładem Emila Rohmkopfa w Lipsku.

Każda z wyżej wymienionych trzech książek zawiera po k i l k a s e t krótkich oryginalnych powiastek, historyjek i anegdot w odpowiednim języku (niemieckim, francuskim, angielskim). Nadają się one znakomicie do lektury zarówno w szkole jak i dla samouków (mniej zaawansowani powinni się posiłkować słownikiem, niezbędnym zresztą dla każdego uczącego się). Humor, jako czynnik pomocniczy w nauce języków, a zwłaszcza w lekturze uzupełniającej, dawno już pozyskał sobie prawo obywatelstwa. Tryskające zdrowym humorem zbiorki Dra W. Stendla i Dra M. Müllera łączą w sobie przyjemne z pożytecznem, to też mogą liczyć na powodzenie wśród miłośników języków obcych.

OD ADMINISTRACJI.

W razie nieregularnego otrzymywania „Echa Obcojęzycznego" przez pp. Abonentów prosimy zareklamować przedewszystkiem w Urzędzie Pocztowym względnie u listonosza, a dopiero wtedy, gdy to nie poskutkuje, należy nadesłać nam reklamację w niezaklejonej kopercie z adnotacją „Reklamacja gazetowa"; tego rodzaju reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Prof. O. Callier: Słownik francusko-polski i polsko-francuski. — ósme wydanie. — Nakładem Następców Ottona Holtze'go w Lipsku.

Prof. O. Callier: Słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki. — Siódme wydanie. — Nakładem Następców Ottona Holtze'go w Lipsku.

Prof. O. Callier: Słownik angielsko-polski i polsko-angielski. — Siódme wydanie. — Nakładem Następców Ottona Holtze'go w Lipsku.

Słowniki podręczne prof. Oskara Callier'a, wydane przez Nast. O. Holtze'go, zachowują nadal swoją zasłużoną popularność, a to ze względu na swój bardzo obfity zapas słów, oraz praktyczny układ i format. Dokładne i przejrzyste zestawienia poszczególnych wyrazów i zwrotów oraz czytelny druk i dobry papier sprawiają, że słowniki te są niezbędne dla każdego uczącego się języków obcych.